

Wytrzymałość materiałów

Wiedźmy, reż. Krzysztof Jasiński, Krakowski Teatr Scena STU



OLGA KATAFIASZ

Teatrolożka i filmoznawczyni.

AA

AA

AA



fot. Paweł Nowosławski

Mój niepokój wzbudził już tytuł spektaklu Krzysztofa Jasińskiego. Wszak wiedźmy, jako postaci, występują jedynie w *Makbecie*. No, od biedy można by jeszcze dorzucić Sykoraks z *Burzy*, ale o niej się jedynie wspomina. Kim zatem mają być tytułowe wiedźmy? I, przede wszystkim, jakie mają być?

Mimo że określenie bohaterek *Makbeta* wydaje się dość nieskomplikowane (jak pisze Rolf Vollmann w *Arce Szekspira. Przewodniku po miłości i zbrodni*: „[...] spotykają się przy błyskawicach grzmotach i w deszczu na pustkowiu, robią dwuznaczne przepowiednie, warzą wstrętne eliksiry, przyspieszają zgubę tych, którym jest ona pisana. Rządzi nimi stara, dobra Hekate”; s. 97), owe mroczne postaci doczekały się licznych i różnorodnych interpretacji. W spektaklu Krzysztofa Jasińskiego jest aż sześć wiedźm, przy czym reżyser nie zapomniał o parytecie: sprawiedliwie i bez cienia szowinizmu obsadził w tych rolach trzy aktorki i trzech aktorów. Narratorem opowieści ma być Prospero (Andrzej Róg), który niekiedy też bywa Learem. Zatem już z początku sprawa wygląda na dość zagmatwaną, a to dopiero lektura obsady.

W pierwszej scenie poznajemy Prospera, co może zwiastować szereg cudów, wszak to czarodziej. A na projekcji widzimy trzy kobiety w pozach dość ekstrawaganckich, przywołujących skojarzenia z graną przez Sharon Stone postacią Catherine z *Nagiego instynktu* (1992) Paula Verhoevena. Jak się okazuje, to córki Leara: Goneryla (Beata Rybotycka), Regana (Agata Myśliwiec-Grząślewicz) i Kordelia (Joanna Pocica), które zaraz potem – już pojawiając się na scenie – wytłumaczają staremu ojcu, że jego królewskie nawyki to zwykłe fanaberie. Nim dojdzie do tego łamiącego serca widzów pokazu niewdzięczności, Prospero zmieni się w Leara, czyniąc to na wyraźną prośbę trzech kobiet. I tak już będzie przez całe niemal trzygodzinne przedstawienie: aktorki i aktorzy (na premierze widziałam Radosława Krzyżowskiego, Dariusza Starczewskiego i Krzysztofa Kwiatkowskiego) płynnie będą przechodzić z postaci w postaci, a słowa komedii następować będą bezpośrednio po wersach kroniki – i tak dalej. Cel tych adaptacyjnych działań pozostawał dla mnie niejasny nawet po lekturze programowej zapowiedzi: „Scenariusz [...] zbudowany jest [...] na motywach Szekspirowskich dramatów, które łączą postacie tajemniczych tytułowych wiedźm. W takiej perspektywie, obejmującej teksty jednego poety, widoczne jest zainteresowanie ideą wędrówki dusz. W nowym odczytaniu Szekspira odkryciem stają się inkarnacje literackiego bohatera, który powraca na kartach kolejnych dramatów – odmieniony, obarczony uczynkami poprzedniego życia”.

Na scenie wygląda to nieco prościej: oglądamy *the best of Shakespeare*, czyli sceny, jakie wszyscy znamy (z jednym, finałowym, wyjątkiem, o czym za chwilę): Lady Makbet (Beata Rybotycka) nakłaniania małżonka (Krzysztof Kwiatkowski) do zabicia prawowitego króla, Otello (Radosław Krzyżowski) z oddaniem dusi Desdemonę (Joanna Pocica), przy czym aktorka kilka scen wcześniej grała Julię w scenie balkonowej, posępny Gloucester (Dariusz Starczewski) uwodzi nad trumną męża Lady Annę (Agata Myśliwiec-Grząślewicz). Szaradom nie ma końca, ale też nie bardzo potrafimy odnaleźć związki między postaciami granymi przez jednego aktora. Nie mam bowiem pojęcia, dlaczego gamoniowaty Romeo ma się zmienić nagle w pozbawionego charyzmy szkockiego mordercę. Albo dlaczego zwiedziony przez fałszywego przyjaciela Otello stanie się potem Klaudiuszem w obecności państwa Makbetów toczącego spór z własnym sumieniem.

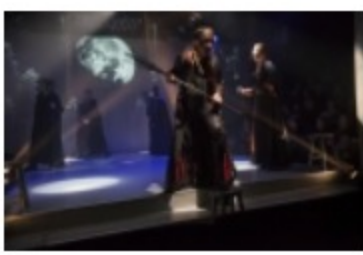
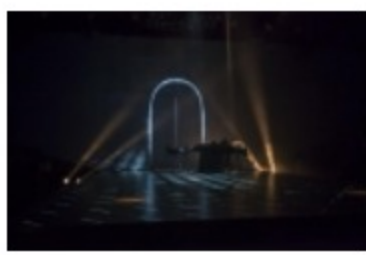
Przyznam, z początku błdziłam, myśląc, że tytułowymi wiedźmami są kobiety: córki Leara, Julia, Lady Makbet, Desdemona czy Ofelia. Ale nie, w drugiej części w czarnych skórzanych kostiumach wiedźm (wiedźminów?) pojawili się mężczyźni, równie zawadiacko dzierżący metalowe miotły, które po rozłożeniu przypominały stelaże parasolek. Te zaś się przydadzą, bo po przerwie mamy i fragmenty *Burzy* (gdzie, jak wiadomo, pogoda zmienną jest), i *Snu nocy letniej*. Zatem, jak można się domyślać, pierwsza część spektaklu skonstruowana jest z fragmentów tragedii i kronik, druga – z komedii. Śmieszni mają być pijani czy zamroczeni czarami Prospera bohaterowie *Burzy*, ale publiczność ma również bawić wstrząsająca w istocie scena ze *Snu...*, w której Helena prosi o jakiegokolwiek zainteresowanie odrzucającego jej miłość Demetriusza. Słowa, które u Szekspira są dotkliwie okrutne, tutaj mają wywołać rechot, bo natrętna baba uganiania się za facetem. W drugiej części pojawia się jeszcze inna zaskakująca reinterpretacja: w jednej z ostatnich scen para Lady Anna-Ryszard III zaczyna nagle przemawiać do siebie słowami z... *Wiele hałasu o nic*. Słyszemy nieco mniej eksploatowany, ale również dobrze znany fragment potyczki słownej Beatrycze i Benedicka; przyznam, że tu adaptacja Jasińskiego przeszła moje najśmielsze oczekiwania. Co bowiem może łączyć tych czworo bohaterów, poza tym, że obie te sceny mają pokazać serc starania i ich odmiany? Na pewno znajdziemy w dramatach Szekspira wiele ustępów równie od siebie odległych, ale to połączenie było dla mnie dość szokujące w trywialności konceptu.

Wiedźmy śpiewają i tańczą, wymachując miotłami i zwracając się bezpośrednio do widzów, a aktorzy ogrywają spowitą dymem przestrzeń sceny STU z zaangażowaniem godnym lepszej sprawy. Są w tym niekrótkim przecież spektaklu dwie, trzy sceny, w których energia wykonawców przesłania niedorzeczność scenariusza. Ale to wyraźnie za mało, by obronić przedstawienie. Jak wiadomo, Szekspir zniesie wiele, ale wytrzymałość widza zostaje tu poważnie nadwyreżona.

09-02-2018

GALERIA ZDJĘĆ

WIEDŹMY, REŻ. KRZYSZTOF JASIŃSKI, KRAKOWSKI TEATR SCENA STU



ZOBACZ WIĘCEJ



Krakowski Teatr Scena STU

Wiedźmy

wg Williama Szekspira

tłumaczenie: Stanisław Barańczak

scenariusz i reżyseria: Krzysztof Jasiński

scenografia: Justyna Łagowska

muzyka: Piotr Grząślewicz, Marcin Hilarowicz

animacje: Plankton / Paweł Czapla, Krzysztof Urbański

obsada: Jerzy Trela / Andrzej Róg, Beata Rybotycka / Urszula Grabowska-Ochalik, Agata Myśliwiec-Grząślewicz / Dorota Kuduk, Joanna Pocica / Paulina Kondrak, Krzysztof Pluskota / Radosław Krzyżowski / Krzysztof Zawadzki,

Dariusz Starczewski / Grzegorz Mielczarek, Marcin Zacharzewski / Krzysztof Kwiatkowski

premiera: 21.01.2018

TAGI: Krzysztof Jasiński, Kraków, Krakowski Teatr Scena STU,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)